

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Co słycać w świecie?

Podobno w prowincjach polskich wyszło już rozporządzenie do inspektorów szkólnych, aby w szkołach nietylko katechizm, ale i historią biblijną wykładano w języku polskim i podobno nie potrzeba się już obawiać, aby prezesowie rejencji odpowiadali na zażalenia w tej sprawie: „wir sind nicht in der Lage.“ — Bardzo to ładnie — ale jakże nauczyciele niemieccy, nie mający pojęcia o języku polskim zastósują się do tego, słusznego bardzo rozporządzenia? — A przecież tych nauczycieli jest najwięcej w polskich szkołach. To twardy orzech.

Niemcy bardzo są zmartwieni, ponieważ się dowiedzieli, że za te miliony, które na marynarkę (wojsko morskie i okręty) zostały wyznaczone, albo wcale nie kupowano okrętów, chociaż już dwie raty wypłacono — albo te, które zostały dawniej wybudowane, są tak ciężkie i niezgrabne, że za ledwo płyną 15 węzłów czyli mil morskich na godzinę (około 28 kilometrów), podczas gdy statki innych mocarstw zdolne są upłynąć 33 kilometry w tymże samym czasie, a francuzki najnowszy statek nawet 37 do 38 kilometrów. Biedne Niemcy! Tyle pieniędzy wyrzucają na okręta i inne podobne rzeczy — a zawsze się ktoś znajdzie, który albo im dorówna, albo ich jeszcze w czémś wyprzedzi.

Rosya. Z Jekaterynburga donoszą, że w tamtych stronach odkryto tak bogate kopalnie złota, że już nie liczy go się na funty, ale na centnary. W otworze świdrowym, głębokim na 25 metrów, znaleziono już pokład poprzerastany na wszystkie strony złotem. W 100 pudach piasku po przesianiu znaleziono 3 pudy złota. Kopalnia ta należy do niejakiego Małyszewa z Czelaby w górach uralskich. Może być, że teraz wędrowni zamiast do Brazylii zwróci się do

tych bogatych żył złotych w Rosyi, co w każdym razie daleko byłoby lepiej.

Bawarya. Druga niemiecka pielgrzymka do Hiszpanii, mianowicie do grobu św. Jakóba apostoła w Kompostelli, wyjdzie z Monachium 14-go kwietnia i trwać będzie 6 tygodni. Odwiedzi ona w Francyi Dijon, gdzie się narodził św. Bernard właśnie przed ośm set laty (1091) i Paray-le-Monial, gdzie się Pan Jezus ukazał wskazując na swe Najświętsze Serce. W Hiszpanii prócz Kompostelli odwiedzą sławną świątynię w Montserrat. W powrocie, 18 i 19 maja chcą się zatrzymać w Lourdes. W końcu przyjadą do Paryża, zkaż każdy może wrócić do domu jakakolwiek drogą chce. Koszta wszystkie dochodzą do 22 marek za dzień. Uczestnicy mają się zgłosić do ks. kanonika Geiger w Monachium (Kaulbachstr. 31).

Francuska izba poselska zajmuje się gorliwie ułożeniem praw, które podniesienie rolnictwa na celu mają. Przyjęto między innymi prawo, podług którego rząd wypłaci rolnikom, którym mróz zasiewy zniszczył, zapomogę w tym celu, ażeby mieli za co pola na nowo obsiać. Udzielono rządowi przyzwolenie do wypłacenia aż do 6 milionów franków w tym celu. Niektórzy posłowie, rolnikom nie życzliwi, bardzo się o to gniewają. Zobaczymy, czy rząd pruski będzie też taki dbały i postara się naprzykład o to, ażeby przeszło prawo względem wynagrodzenia szkód, zrzadzonych przez zwierzynę. Słycać, że rząd nie bardzo się do tego prawa kwapi.

Belgia. Jenerał Bulanzer przyjechał do Brukseli, ale nie pod własnym, lecz obcym nazwiskiem. I wiedział dla czego. Oto gdy przeszły raz w tym mieście bawił, napił i najadł w pewnym hotelu za 22 tysiące franków. Potem odjechał a nie zapłacił. Obawiał się, aby wierzyciel teraz się o pieniądze nie upominał. Mimo zmienionego nazwiska jednak

oberżysta go znalazł i zażądał zapłaty. Kto wie, co się jeszcze z jeneralem stanie. Policya belgijska i francuska mają go pilnie na oku, aby jakiego głupstwa nie zrobił. Biedne jeneralisko; jakże upadł nisko!

Chile (w Ameryce). W tej republice toczy się ciągle krwawa walka między powstańcami, a partya dotychczasowego prezydenta. Powstańcy mają wszystkie okręty i wszystko wojsko okrętowe i wielu obywateli za sobą; prezydent ma 30 tysięcy wojska lądowego. Brak mu jednak broni i dla tego 15 tysięcy żołnierzy nie może wyjść do bitwy, bo nie są uzbrojeni. Prezydent próbował, czy w sąsiednich republikach nie uda mu się zakupić prochu, karabinów, kul, a nawet okrętów. Ale sąsiedzi mu oświadczyli, że nie mogą niczego dostarczyć, bo chcą być sprawiedliwi i ani z nim, ani z powstańcami nie mieć spółki. W kraju, a mianowicie w miastach panuje wielka bieda i głód. Spodziewają się, że w najbliższym czasie przyjdzie do stanowczej i rozstrzygającej bitwy.

W Afryce wschodniej stoczył komisarz niemiecki major Wissmann znowu pomyślnie kilka potyczek. Celem ostatniej wyprawy było poskromienie i podbicie szczepu Kibosho, który trudnił się rozbojem, napadał na karawany i przez to utrudniał lub wręcz uniemożliwiał wszelki ruch handlowy. Podobno 2 tysiące krajowców poległo. Po stronie niemieckiej padło tylko dwóch żołnierzy a 15 odniosło mniej lub więcej ciężkie rany. Pomiedzy rannymi jest także dwóch podoficerów Niemców. W zdobytym przez Wissmanna obozie znaleziono 6 tysięcy sztuk bydła, mnóstwo amunicji i wielkie zapasy kości słoniowej.

Kto Bogu ufa, temu wszystko idzie.

Wielebny Ojciec Franciszek, przełożony Trapistów w Marianhill w Natalu (w południowej Afryce), tak o-

pisuje trudności, jakie napotykał w zakładaniu klasztorów i pracy nad zbawieniem pogańskich i heretyckich ludów, a które to trudności, ufny w pomoc Bożą, szczęśliwie pokonywał i zamiary swoje doprowadzał zawsze do skutku. Jednym słowem, wszystko co tylko postanowił sobie uczynić dla dobra bliźnich czcigodny zakonnik, udawało mu się i szło doskonale. Ale oto jego opowiadanie:

„Gdy przed dwudziestu laty zakładałem fundamenta klasztoru w Baniałuce, turecki basza otoczony świtą przybył na miejsce budowy i w nader ostrych wyrazach zakazał dalszej pracy. Bracia moi stracili wszelką nadzieję, sądząc, że klasztor w Baniałuce nigdy nie stanie. Ja jednak ufny w pomoc Bożą, pojechałem do Konstantynopola, uzyskałem cofnięcie zakazu baszy i klasztor został wybudowany.

W sześć lat później wybuchła rewolucya w Bośni i nowe niebezpieczeństwo zawisło nad klasztorem. Wielu sądziło, że najroztropniej będzie opuścić zagrożone mury, mogące tak łatwo uleść napadowi powstańców, lub rabunkowi Turków. Lecz ufność w Bogu dodała mi siły i odwagi. Uzbrowiłem mieszkańców klasztoru w widły, łopaty, grabie i co tylko było pod ręką; odpieraliśmy szczęśliwie napady czynione na naszą siedzibę, wytrzymaliśmy oblężenie i klasztor został znowu uratowany.

W Dunbrody (pierwszy przystanek w południowej Afryce) zastałem klasztor w nader smutnym stanie.

Krysztof Jan Szembek,

Biskup warmiński od r. 1724—1740).

(Dokończenie).

Stosunki ówczesne Polski wpłynęły też wiele na Warmię. Dnia 1-go lutego 1733 r. zmarł w Warszawie król August II-gi, a przy wyborze nowego króla potworzyły się w Polsce stronnictwa. Jedna część, z Prymasem państwa, Potockim na czele, wybrała znowu 12 września królem Stanisława Leszczyńskiego, którego już raz kaprys i łaska nieugiętego króla szwedzkiego na tronie polskim osadziły mimo własnej woli. Leszczyński, jako 56-letni mąż, ze względu na stosunki ze zięciem swoim, królem francuzkim Ludwikiem XV, idąc za wolą potężnego ministra Fleury i za własnym popędem, postanowił teraz o straconą koronę się dobijać. Ponieważ jednakże stronnictwo jego przeciwników nie mniej potężnym było, więc widział się wkrótce Stanisław zmuszony szukać ratunku w ucieczce. Na czele partyi jemu przeciwniej stał biskup kamieniecki Stanisław Hozyusz. Partya ta wybrała

Nie było tam ani wody, ani chleba, ani pieniędzy, ani odzieży; wszyscy się spodziewali, że w takich warunkach klasztor ostać się nie może. Ale przy pomocy Bożej czegoż to zdziałać nie można! I w istocie, bracia nie opuścili klasztoru i dziś nie mają już powodu opuścić go; nowe życie zapanało między nimi i wszystko idzie jak najlepiej.

Przybyłem do Marianhill w Nahu. W klasztorze zastałem smutek i niezadowolenie; przełożonego nie było, nie mogło więc być władzy, rządu i ojca, któryby rządził, krzepił i troskał się o swoich poddanych, o swoje dzieci. Objąłem rządy i z pomocą Bożą zaprowadziłem ład i obserwowanie reguły. Ale gdy uczniów i wychowanców, których trzeba było żywić i przyodziewać, przybywało coraz więcej, towarzysze moi trwożyli się i zapytywali, czy zdołamy utrzymać wszystkich, zwłaszcza, gdy liczba przybyszy wzrosła z 400 na 500, a później na 600. Niejeden sądził, że braknie chleba; ale Bóg nagradza ufających Mu, i nadzieja położona w Nim nie zawiodła nas. Nie umiem nawet powiedzieć, jak się to stało, ale to twierdzić mogę na pewno, że wszystko dobrze idzie.

Pracy było tak wiele, a rąk tak mało. Postanowiłem tedy zakładać filie. A że pragnąłem, aby światło nauki Pana naszego Jezusa Chrystusa przeniknęło i do małych główek biednych dziewczątek, sprowadziłem Siostry Trapistki i założyłem im domy. Ale jak tu utrzymać tak wielką

kurfyrsta saskiego, Augusta III-go, który dla utrzymania tronu otrzymał posilki z Rosyi. Już dnia 2-go października 1733 r. przybył Stanisław Leszczyński do Gdańska z wspaniałym otoczeniem, pomiędzy którym znajdował się Prymas Potocki i poseł francuzki, markiz Monti. Saksończyki i Rosyanie pod Mülnichem oblegli Gdańsk, który nieszczęśliwemu królowi dał schronienie i pomoc. Jednakże silna wola tego miasta musiała ustąpić naciskowi. Gdy Stanisław widział, że się utrzymać nie zdoła, uciekł dnia 27 czerwca 1734 r. z pomocą wiernego posła francuzkiego z wielkim niebezpieczeństwem, na małym statku niespostrzeżenie z Gdańska. Przebrany jako wieśniak przeszedł przez środek nieprzyjacielskich straży do Malborka, a stąd do Królewca, gdzie na rozkaz pruskiego króla Fryderyka Wilhelma I. po królewsku był przyjmowany. Pobawiwszy tutaj czas niejaki, poszedł do Francyi, zrzekł się korony polskiej i otrzymał wielkie księstwo Lotaryngskie, którym szczęśliwie i ku ogólnemu zadowoleniu mieszkańców aż do 89-go roku swego życia zarządzał.

liczbę zakonnych sióstr i braci i ich wychowanców. Zdawało się niejednemu, że porywam się na rzeczy niemożliwe. Prałat interesujący się nami i troszczący się o nasze zgromadzenie, wątpił, aby można pokonać nagromadzone trudności. Ale za pomocą Bożą znalazły się środki; niepodobne rzeczy stały się możliwemi; stanęły filie naszych braci Trapistów, siostry Trapistki mają swoje domy i praca na chwałę Bożą i pożytek bliźnich bardzo dobrze idzie.

Jakkolwiek liczba braci i sióstr wzrosła bardzo, wzrosły jeszcze więcej potrzeby i często przyszło z filii do filii, lub głównego domu zakonnikom i zakonnicom odbywać podróże. Zaczęto się obawiać powszechnie, że to przebywanie po za murami klasztoru szkodliwie oddziaływa na ducha zakonnego, że niebezpieczeństwo grozi Trapistom i Trapistkom. Lecz przy łasce i pomocy Bożej i temu niebezpieczeństwu zdołaliśmy zapobiedz. Wiadomo, jak zbawienne jest dla wszystkich zgromadzeń zakonnych milczenie, którego mianowicie przestrzegają Trapiści. Aby więc podróże nie przyniosły uszczerbku moim drogim braciom i siostram, obostrzyłem regułę, zalecając najzupełniejsze milczenie zawsze i wszędzie, gdzie nie ma konieczności mówienia.

W domu, w podróży, na filiach pracuje wielka liczba Trapistów i Trapistek w najzupełniejszym milczeniu. Milczenie to tak surowo przestrzegane obfite przyniosło owoce, bo nie tylko liczba członków naszego

Zmarł 23 lutego 1766 r., poparzony się śmiertelnie płomieniami na kominie. Szczegóły o ucieczce swój opisał sam w liście do córki swojej, królowej francuzkiej.

W Polsce wskutek sporów o wybór króla potworzyły się konfederacye czyli partye sprzymierzonych. W r. 1734 od marca do maja przeciągali polscy konfederacy pod dowództwem wojewody wołyńskiego, Potockiego przez Warmię. Po tych szli inni konfederacy pod dowództwem Melczyńskiego, za którymi szedł znowu hrabia Sliben. Około 4 tysiące Polaków, Litwinów i Szwedów szło przez Olsztyn, Gutsztat i Ornetę na Brunsbergę i Frombork, chcąc miasta te przez czas niejaki obsadzić. Ponieważ jednakże konfederacy w wielkim nieporządku przez Warmię przeciągali, więc Brunsberga zażądała pomocy u Rosyan, którzy wtenczas stali załogą w Elblągu. Żadaną pomoc natychmiast przysłano i zdjęto szybko most przez Pasaryą przy wiosce Zagern, przez co konfederacy od zajęcia Fromborka powstrzymano. Cofnęli się oni, a Sliben wyszedł ku Lidzperkowi i nałożył na to miasto 30

zgrupowania wzrosła, lecz wewnętrzne życie zakonne rozwija się wspólnie.

Wszystkie smutne przewidywania i obawy, jakie miało wielu, nie ziściły się; ufnie w moc Boga, Który nie opuszcza wiernych sług Swoich, pokładających w Nim nadzieję, spodziewamy się, że jak dotąd, tak i nadal wszystko nam pójdzie dobrze.

Korespondencja „Gazety Olsztyńskiej.”

Od Stękin.

W numerze 17-tym „Gazety Olsztyńskiej” wyczytałem korespondencją pod napisem „Z naszej okolicy”, w której korespondent się skarży, że na pogrzebie pewnej stariej gospodyni grano w karty na czterech stołach. Jest to prawda. Odprowadziliśmy zwłoki zmarłej do kościoła a potem do grobu, jak się katolikowi przynależy. Następnie byliśmy zaproszeni na obiad, a po obiedzie zaśpiewaliśmy psalm „Z głębokości”, za duszę zmarłej, bo ten zwyczaj mamy po naszych dziadach i pradziadach. Potem jedni zaczęli grać w karty, drudzy zaczęli rozmowę o gospodarstwie lub innych rzeczach. O ile mnie się zdaje, nie jest gra w karty tak wielkim grzechem, jeżeli się gra bez oszukaństwa i bez kłótni. Bawiliśmy się też skromnie, bo i nasz przewielebny duszpa-

tysięcy złotych kontrybucji, z których 10 tysięcy szybko wymuszono. Gdy się rozniosło po Lidzperku, że Rosyanie idą, cofnęli się konfederaci dalej. Biskup Szembek przebywał wtenczas w Świętójlipce. Rosyanie i Kozacy zajęli Warmię, a jakkolwiek mieli być niby dla obrony tego kraju, to wyrządzili jednakże wiele szkody. Dopiero w lipcu 1736 r. powrócił pokój w Polsce.

W następnych latach starał się Szembek jak dawniej z wielką gorliwością o sprawy duchowne i świeckie swego biskupstwa. Umarł 16 marca 1740 r. w Lidzperku. Ciało jego przewieziono do Fromborka i złożono w sklepach kaplicy przez niego wystawionej. Śmierć jego wywołała ogólne współczucie.

Rok 1740 był dla Warmii bardzo uciążliwym. Panowała wtenczas ostra zima, która szczególnie w styczniu wielkie szkody wyrządziła. Od 24 października 1739 do 14 maja następnego roku leżał śnieg wyjątkowo wysoko. Zima zakończyła się bardzo późno, wskutek czego i żniwa nadzwyczaj złe i późne były i mieszkańców biskupstwa w biedę popchnęły.

sterz był z nami. Lepiej pograć sobie w karty, aniżeli siedzieć na stronie i drugich oczerniać, jak to niektórzy robią. Nie graliśmy zaś w żadne „szkapy” albo „szkaty”, tylko nasze starowarmińskie „salo.”

Proszę pana Redaktora o umieszczenie tych kilka słów, jako odpowiedź korespondentowi „Z naszej okolicy.”

(Przypisek Redakcyi. Pierwszy korespondent podał tylko myśl, aby na ucztach pogrzebowych znieść zwyczaj grania w karty. Myśl to wcale niezła. Kto bardzo chętnie gra w karty, a przynajmniej przez czas Wielkiego Postu tej przyjemności sobie odmówi, ma wielką zasługę. Żeście się skromnie w karty bawili, nie jest ci to wprawdzie wielkim występkiem, lecz kto na małe niebezpieczeństwa się naraża, łatwo w wielkich zginąć może. Prosimy nam też częściej i o innych rzeczach co donieść).

Mytelki (w parafii gietrzwałdzkiej).

Szanownej redakcyi donoszę o wielkim nieszczęściu, jakie się tu wydarzyło w poniedziałek rano o godz. 9-tę. Ludzie tutejszego sołtysa za jego ociosowaniem słupów do telegrafów. Po ociosaniu oparli słupy o choinę, aby wyschły. Jeden z tych słupów się osunął i uderzył z tyłu w głowę robotnika Jana Karkuta. Karkut chciał się uchylić i padł twarzą na błądzącą w ziemi karpę (pień), a słup go przydusił. Krwią zlanego odwieziono go do domu i telegrafowano do Ostrudy po lekarza. Gdy ten przybył, oświadczył, że wszelka pomoc na nie się nie przyda, bo Karkut za wielkie odniósł uszkodzenia. Nieszczęśliwy zmarł też tegoż dnia po południu o godz. 5-tę, po ósmiogodzinnych wielkich cierpieniach. Pozostawił siedmioro dzieci.

(Prosimy częściej! — Redakcyja).

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** We wtorek skradziono kilku kobietom na rynku pieniądze z kieszeni. Niejakiejs K. wyjęto 4,50 m., a żonie policyanta H. 9 m. Złodziejkę aresztowano i była ona już podobno za kradzież karana.

— Z załogującego tu pułku dragonów zemknął żołnierz August Lindt od drugiego szwadronu. Władze go poszukują.

— Królewska prokuratorja w Olsztynie wyznacza 100 m. nagrody dla tego, co wykryje sprawcę, który w nocy na 27 sierpnia podpalił dom kupca Schirmacher w Ostrudzie.

— Z powiatu. Pan prezes rejencyjny zamianował tymczasowego sekretarza Emila Funck sekretarzem

powiatowym i powierzył mu stałe urząd sekretarza naszego powiatu. — Właściciel młyna, Juliusz Barwiński wybrany i potwierdzony został jako sołtys w Nerwiku. — Pan landrat ogłasza, że wolno z Polski ludzi do pracy w polu przyjmować, ale tylko pojedynków, a nie całe familie. Ludzie ci mają znowu najpóźniej 1 listopada wrócić za granicę.

— We wtorek składało w gimnazjum olsztyńskim 6-ciu prymanerów egzamin abiturjencyjny. Wszyscy go złożyli. Nazwiska ich są: Bartels, Hennig, Lobitz, Gauer, Preuss i Sieber. Pierwsi trzej dla dobrych prac piśmiennych zostali zwolnieni od egzaminu ustnego. Z abiturjentów zamierza się dwóch poświęcić medycynie, 1 prawu, 1 budownictwie, 1 teologii i 1 służbie wojskowej.

— Najprzew. ks. Biskup warmiński rozporządził, żeby w dniu św. Józefa we wszystkich kościołach parafialnych się odbywała uroczysta suma i podczas niej, jako też w następną niedzielę się odprawiała kolekta kościelna na założenie kościołów i ustalenie duszpasterstwa u katolików w Berlinie i też na zaspokojenie podobnych potrzeb niemieckich, polskich i litewskich katolików za granicą (mianowicie w Paryżu, Londynie i Belgii.) Arcypasterz uzasadnia to też tem, że niejedni z warmińskiej diecezji przenieśli się za granicę i tam są bez należytej opieki duchownej. Kolekta ta ma się nazywać „kolektą św. Józefa” i do 1-go kwietnia każdego roku do dziekana, a do 10-go kwietnia do kasy stolicy biskupiej ma być odesłana.

— Najprzew. ks. Biskup zamianował ks. kuratusa Knorr z Margrabowy zarządcą parafii w Kończewicach, a ks. kap. Schnarbach z Kwidzyna prob. misyjnym w Margrabowie.

* **Gietkowo.** W Ubstychu skradziono gospodarzowi Czodrowskiemu w nocy z poniedziałku na wtorek 320 marek ze zamkniętej na klucz skrzyni. Chociaż dzieci dorosłe w tej samej izdebce spały, to jednak nie słyszały. Zdaje się więc, że kradzież popełnił złodziej wprawny, obeznany z mieszkaniem.

* **Wartembork.** W czwartek pojechał robotnik Käsler do lasu, a kiedy powrócił do domu, zastał w mieszkaniu dziecko nieżywe i żonę omdlałą. Żona wnet odzyskała przytomność, którą utraciła wskutek kurczy (kremfów), lecz dziecko zmarło na tę chorobę.

* **Ostruda.** W naszym powiecie ubito znowu niedawno dwa wściekłe psy i zarządzono w odnośnych miejscowościach wiązanie psów.

* **Pasym.** Dzierżawca rybacki Jusek Lewin z Bordega złowił w zeszłym tygodniu w przeciagu jednego

dnia z jeziora 27 beczek średnich i dużych maren.

* **Barsztyn.** Czeladnik szewski Bli-dzun, który siedział w tutejszym więzieniu za ciężką kradzież i usiłowane zabójstwo, uciekł w początku lutego. Z Nidborka odesłał z powrotem tudotąd odzież więzienną, pisząc, że dziękuje za dobre obchodzenie się z nim. Rzeczy odebrane mu przy uwięzieniu, jak rewolwer, ubranie i t. d. mają być sprzedane i dochód ze sprzedaży obracany na dobre cele. Przeciw nadanym mu w liście gończym tytułom, jak naprzykład zbrodniarz niebezpieczny, protestuje, albowiem nie miał zamiaru okradzenia lub zamordowania kogoś. „Nie ści-gajcie mię“, tak kończy list bezczelny, bo gdy pismo moje odbierzecie, będę już oddychał wolnym powietrzem w Rosyi.“

* **Bydgoszcz.** Żołnierz stojący na warcie na tutejszym podwórzu więziennym spostrzegł w nocy o godz. 2-giej przebiegającego człowieka przez podwórze. Równocześnie spostrzegł powróż wiszący z okna więziennego, co go przekonało, że ma przed sobą uciekiniera. Nie dostawszy żadnej odpowiedzi na trzykrotne wołanie, gdy i uciekający nie przystanął, dał żołnierz ognia i położył go trupem. Był to niejaki robotnik Woźniak, który został 24 stycznia r. b. przez tutejszy sąd skazany na 8 lat cuchthauzu.

ROZMAITOSCI.

— **Uciekł z trumny.** W szpitalu przemyskim umarł jeden z biedaków leczony kosztem gminy. Zwłoki złożono do trumny, a woźnica wraz z trumnienkami dwojga małych dzieci odwiózł niebożczyka do kostnicy. Grabarz wydał kwity pośmiertne i na drugi dzień miano wykopać 3 groby. Lecz jakże się wszyscy zdziwili, gdy nad ranem spostrzegli, że jednego trupa nie ma. Biedak ów bowiem obudził się nad ranem z letargu, odrzucił wieko trumny i poszedł znowu do szpitala.

— **Smiały napad.** Donoszą z Warszawy: W powiecie balckim, gminie czerniańskiej, do chaty chłopca Wojtenki, położonej na środku wsi Topalój, około godz. 11-tój w nocy, podjechały trzy furmanki, z których wysiadło 12 zamaskowanych lotrów i powiązawszy domowników w liczbie 7 osób, przystąpili do rabunku, a gdy nie mogli cenniejszego znaleźć, poczęli kaleczyć nożami powiązane kobiety, by wskazały pieniądze. Żona gospodarza, po pokręceniu jej twarzy końcem noża i wyjęciu oka, wskazała kąt, w którym znajdowało się 10 tysięcy rubli i korale. Rabusie uciekli wkrótce ze zdobyczą, poznano wszakże w nich żydów z sąsiednich miasteczek, więc wszystkich już aresztowano.

Ogłoszenia.

GOSPODARSTWO

obejmujące 73 mórg roli wraz z łąkami, budynek murowany z cegły, duży, o czterech izbach, 2 stodoły i chlew dla świni, wszystko dobrze budowane, nowe, z inwentarzem chce z wolnej ręki sprzedać za 3 tysiące i 7 set talarów. Kto chce nabyć, niech się zgłosi do gospodarza Józefa Freyni w Bredyaku (Bredinken O. Pr.)

Dwuskibowce

do orania pod nazwą pług normalny (Normal-Pflug), lekko i dobrze idące, na 2ch kółkach i na 2 konie. Można nim dobrze rolę na rozmaity sposób uprawiać. Za jednym naciśnięciem sprężynki rozejdą się kółka na swe miejsce i idą bródzą a nie po skibach. Cena 50 do 80 marek. Kto sobie taki pług życzy nabyć, niech się zgłosi do niżej podpisanego, a otrzyma pług w 8 lub 14 dniach.

Wykonawca za takowe zaręcza.

A. Szczepański,
mistrz kowalski w Butrynach.

Posiadłość

obejmująca 140 mórg roli wraz z lasem i łąkami, budynkami i inwentarzem, 2 kilometry od stacji kolejowej odległa, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania.

J. Barczewski w Kajnach.
(Kainen p. Gr. Buchwalde.)

Dobre krosna

ma na sprzedaż

Hellmer w Olsztynie,
Mühlenstr. nr. 7.

Niniejszém mam zaszczyt donieść, że w piątek, dnia 27 lutego otworzyłem zupełnie mój

skład

towarów materyalnych i kolonialnych.

Zajazdy na podwórzu hotelowem i obok starego ementarza katolickiego, za kupcem p. Rehfeld.

Ed. Hahn.

Chłopiec

chcący się wyuczyć drukarstwa, znajdzie miejsce w drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“

KALENDARZ POZNANSKI

na rok 1891 jest do nabycia w drukarni „Gazety Olszt.“ Kosztuje 50 fen., z przesłaniem pocztą 60 fen.

Posiadłość

zdatna na oherżą jest natychmiast do sprzedania w Olsztynie przy ulicy Gutsztackiej. Zaliczki potrzeba 3 tysiące marek. Bliższej wiadomości udzieli „Gazeta Olsztyńska.“

Chłopca

chcącego się wyuczyć krawiectwa, przyjmie

J. Hochhaus,
mistrz krawiecki w Olsztynie,
ulica Krzywa nr. 10.

Gdzie to mieszka ten tani kupiec, co ma tak piękny towar nie tylko dla żywych, ale i dla umarłych?

Na soboty, do roboty,
Na niedziele, na wesele,
Chustki po 3 trojaki,
Kupią Niemce i Polaki,
Żydy i Baptyści,
Gospodarze, koloniści,

dalej ma piękne szelki, półkoszulki, chustki do nosa, nici i wszystkie towary, jakie krawcy i szewcy potrzebują.

Nie potrzebujecie go daleko szukać, bo mieszka on w trzecim domu od starego Lajba, Rynek nr. 30 i nazywa się

HERRMANN FRANKENSTEIN.

Gospodarstwo

obejmujące 230 morgów dobrej pszennej roli, z dobrymi zabudowaniami, o milę od Olsztyna przy szosie położone, z kądem się też codziennie przysyła mleko do tutejszej mleczarni, jest na sprzedaż z powodu śmierci obydwojch małżonków. Cena podług umowy.

Zgłosić się można do drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“

KSIĘGARNIA KATOLICKA A Samulowski w Gietrzwałdzie

poleca wszelkie artykuły piśmienne, jako to: atrament czarny, czerwony, zielony i fioletowy, rozmaite pióra stalowe, trzonki, ołówki zwyczajne, czerwone i modre; papier listowy, conceptowy i kancelaryjny; najrozmaitsze koperty i załobne; papier jedwabny w najrozmaitszych kolorach do kwiatów; papier kolorowy lakirowany i okładkowy itp. itp.

Na Wielki Post polecam

Śledzie

w rozmaitym gatunku i dobrze smakujące, taniiej niż gdzieindziej.

Adolf Lewald
dawnie F. W. Hermenau.